

## PEDAGOGINI – LITERACKA FIGURA WYOBCEWANIA

MARTA RUSEK\*

### 1.

W *Absolutnej amnezji* Izabeli Filipiak odnajdujemy opis nauczycielki „która przygląda się [klasie – M.R.] pustym nieobecny wzrokiem, jak kobieta, która siedzi na przystanku i już wie, że zabrakło dla niej autobusu”<sup>1</sup>. Ten obraz wydaje się emblematyczny. W wielu współczesnych utworach występuje – najczęściej w tle – taka postać. Zarysowana grubą kreską, niekiedy karykaturalnie (to przypadek literatury popularnej), bohaterka wpisuje się w negatywny stereotyp kobiety niespełnionej, zgorzkniałej, pozbawionej indywidualnych cech osobowościowych. Może być postrzegana jako – posłużmy się Eliotowską frazą – „człowiek wydrażony”, tak jest u np. M. Tulli (*Włoskie szpilki, Szum*), T. Tryzny (*Panna Nikt*), J. Stefko (*Możliwe sny*). I chociaż zdarzają się też literaturze współczesnej postaci intrygujące, jak np. w powieści A. Libery *Madame* czy w *Obok Julii* E. Ryłskiego, to bardzo często nauczycielki można opisać frazą z *Przedpiekła* Zapolskiej jako: „biedne, zwiędłe kobiety, zmarznięte w swoich króciuchnych płaszczkach, czyste maszyny, źle płatne i zgębione kłopotami domowymi”<sup>2</sup>.

Bohaterką tego tekstu nie jest jednak postać ze współczesnej literatury, lecz z utworów powstających w 2. połowie XIX i początku XX wieku. Wówczas to nauczycielka zaczęła się często pojawiać w dziełach literackich czy to w roli epizodycznej, czy drugoplanowej, a nawet kilkakrotnie w głównej. By wyzwolić ją z interpretacyjnych klisz, użyłam w tytule słowa *pedagogini*, które, choć funkcjonowało w dziewiętnastowiecznym dyskursie<sup>3</sup>, nie przechowało się we

---

\* Marta Rusek – dr, Wydział Polonistyki UJ.

<sup>1</sup> I. Filipiak, *Absolutna amnezja*, Warszawa 1998, s. 7.

<sup>2</sup> G. Zapolska, *Przedpiekło*, Kraków 1957, s. 30.

<sup>3</sup> Odnajdziemy je np. w zapiskach dziennikowych lwowskiej nauczycielki, Zofii Romanowiczówny czy wypowiedziach „entuzjastek”. Por. Z. Romanowiczówna, *Dziennik lwowski 1842–1930*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 2005, t. 1, s. 491. O autorce tego dziennika por. K. Półkowska, „*Życie moje dwoistym nurtem płynie*”. O Zofii Romanowiczównie i jej *Dziennikach*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 4, s. 23–44.

współczesnej polszczyźnie i dzisiaj może być odbierane równocześnie jako neologizm i anachronizm. Zaniknięcie tego określenia, a nawet jego wyparcie z kulturowej pamięci rzuca światło na historię emancypacyjnego ruchu<sup>4</sup>, odsłaniając androcentryczny charakter kultury. Pedagogini przywodzi na myśl inne słowa z tą samą żeńską końcówką, takie, jak: bogini, gospodyni, znawczyni, mistrzyni. Wyraz powstał – podobnie jak nauczycielka – przez dodanie przyrostka do leksemu w rodzaju męskim, a jednak w semantycznym wydźwięku ta słowotwórcza zależność zaciera się, zataja. Słowo niesie przekaz o autonomicznej, równoległej do męskiej, kobiecej roli. Gdy pod uwagę weźmiemy fakt, że w ten sposób samookreślały się kobiety, można pokusić się o jeszcze dalej idące wnioski, że w nazwę pedagogini wpisana była nie tylko świadomość odrębności kobiecego i męskiego wzorca działalności dydaktycznej, ale też postulat uznania społecznej wagi pedagogicznej pracy kobiet, która nie ograniczała się jedynie do przeniesienia w sferę publiczną macierzyńskich cech i wzorów<sup>5</sup>.

Punktem wyjścia do dalszych rozważań będzie dla mnie kategoria doświadczenia, które rozumiem tutaj – za Dorotą Wolską – „jako formę udostępniania się świata, która jest jednocześnie jego angażującym podmiot doznaniem”<sup>6</sup>. Odpowiedzi na pytanie o zapisane w literaturze doświadczenie bycia nauczycielką poszukiwać będę przede wszystkim wśród tekstów poświęconych kształtującej się w 2. połowie XIX wieku grupie zawodowej, czyli nauczycielkom ludowym. To właśnie one najczęściej pojawiały się jako główne bohaterki utworów. Tak jest w jednym z najbardziej znanych opowiadań Stefana Żeromskiego, czyli *Siłaczce*, tekście, który stał się źródłem powstania postaci-stereotypu, ale też w przynależącej do bieguna literatury popularnej powieści Jadwigi Strokowej pt. *Z szarej przędzy*, wydanej – co znaczące – pod męskim pseudonimem Jan Świerk, w której autorka wykorzystała swoje autobiograficzne doświadczenia.

Dla porządku dodam, że interesujące mnie antropologiczno-literackie ujęcie problemu umożliwiają światopoglądowe założenia leżące u podstaw realistycznej poetyki. Sugerowały one naśladowanie w utworach postaci wziętych z życia, czy też odwoływanie się do kategorii „życia ludzkiego”, „realnego człowieka”, o czym pisali np. L. Tołstoj czy S. Brzozowski. Uwypuklano w ten sposób referencyjny i reprezentatywny charakter postaci literackich<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> W tym kontekście przywołać można też funkcjonowanie angielskich słów *suffragists*, używanego przez członkinie ruchu, oraz przydanego im przez dziennikarza „Daily Mail” określenia *suffragettes*. Za zwrócenie uwagi na ten aspekt dziękuję dr hab. I. Węgrzyn.

<sup>5</sup> To zagadnienie było podnoszone zawsze w związku z pedagogiczną pracą kobiet. Pisał o tym już G. P i r a m o w i c z w *Powinnościach nauczyciela mianowicie zaś w szkołach parafialnych i sposoby ich dopełnienia*, Warszawa 1787, s. 196–197.

<sup>6</sup> D. W o l s k a, *Doświadczenie jako kwestia humanistyki*, „Teksty Drugie”, 2006, nr 3, s. 30.

<sup>7</sup> Por. E. K a s p e r s k i, *Między poetyką a antropologią postaci* [w:] *Postać literacka. Teoria i historia*, red. E. Kasperski, współred. B. Pałowska-Jądrzyk, Warszawa 1998, s. 9–41, zwłaszcza s. 33.

## 2.

Narodziny ludowej nauczycielki jako literackiej postaci daje się dość precyzyjnie ustalić. Jednym z pierwszych utworów, w którym pojawiała się ta nowa bohaterka, jest – o czym przypominała Jadwiga Zacharska<sup>8</sup> – opowiadanie Ignacego Maciejowskiego pt. *Stracona*, drukowane w odcinkach w 1881 r. na łamach „Biesiady Literackiej”. W poprzedzającej publikację redakcyjnej notce znajdujemy informację, że los wiejskich nauczycielek i oddziaływanie inteligencji pochodzenia szlacheckiego na lud jest nowym tematem społecznym<sup>9</sup>. Dodajmy – tematem podnoszonym w publicystyce tamtego czasu. Na przykład, rok wcześniej Maria Ilnicka, pisarka i publicystka, w redagowanym przez siebie „Bluszczu” pytała: „Dlaczego nauczycielka ludowa jest w naszym kraju rzadkością, dlaczego brak nam inicjatywy i idziemy zawsze ubitym torem i boimy się nowości?”<sup>10</sup>. W odpowiedzi podnosiła czynniki społeczne, kulturowe, ekonomiczne, a jako istotne przyczyny wskazywała – związane z włączeniem się kobiet w tę grupę zawodową – zmianę stylu życia, przede wszystkim zaś społeczną deklasację.

Literacka odpowiedź na to samo pytanie jest dużo bardziej zniuansowana. Maciejowski, mimo tendencyjnego przesłania, odkrywa problem wyobcowania nauczycielek, ich inności<sup>11</sup>. Właśnie ów rozdzźwięk między wywiedzionym z pozytywistycznych haseł i światopoglądowych założeń poczuciem misji, obowiązku upowszechniania oświaty, a rozpoznaniem obcości, a nawet samowyobcowania, najpełniej określa sytuację egzystencjalną bohaterek dwóch, wydanych dokładnie 10 lat później tekstów, czyli stosunkowo mało znanego utworu Michała Bałuckiego pt. *Profesorka* i wspomnianej już *Siłaczki* Stefana Żeromskiego.

Bałucki, kreśląc postać jednoznacznie pozytywną, z którą ma się utożsamiać czytelnik, projektuje charakterystyczny dla literatury popularnej empatyczny styl

---

<sup>8</sup> J. Zacharska, *Nauczycielka w literaturze przełomu XIX i XX wieku* [w:] te j z e, *O kobiecie przełomu XIX i XX wieku*, Białystok 2000, s. 126–127.

<sup>9</sup> „Biesiada Literacka” 1881, t. XI, nr 275, s. 212. Sewer (I. Maciejowski) *Stracona*. *Spisat podług opowiadania lekarza*, „Biesiada Literacka” 1881, t. XI, nr 275–285.

<sup>10</sup> M. Ilnicka, *Praca kobieca. Nauczycielka ludowa*, „Bluszcz” 1880, nr 42. O dynamicznym procesie feminizacji zawodu w na przełomie XIX i XX wieku świadczy fakt, że w roku szkolnym 1875/76 na terenie całej Galicji w szkołach ludowych i wydziałowych pracowało 2750 nauczycielek, a w roku 1910/11 już 8277, trzeba też podkreślić, że zatrudnionych na etacie kobiet było o 1516 więcej niż mężczyzn. Por. B. Czajecka, „Z domu w szeroki świat...” *Droga kobiet do niezależności w zaborze austriackim w latach 1890–1914*, Kraków 1990, s. 167 i następne; R. Bednarz-Grzybek, *Emancypantka i patriotka. Wizerunek kobiety przełomu XIX i XX wieku w czasopiśmie Królestwa Polskiego*, Lublin 2010, s. 125–126.

<sup>11</sup> Tytuł utworu nie odnosi się do postaci nauczycielki, ale jej siostry. Maciejowski podstawowym problemem uczynił wzajemną obcość, ale też obopólną niechęć wiejskiej społeczności i młodej szlachcianki, która na skutek represji popowstaniowych, a potem śmierci rodziców, musiała podjąć się pracy zarobkowej.

lektury<sup>12</sup>, tym samym kieruje uwagę na „świat przeżywany” głównej bohaterki. Za Grażyną Borkowską używam tutaj tego określenia Husserla, by przez odwołanie do fenomenologicznej koncepcji skoncentrować rozważania na tym, co w codziennym doświadczeniu oczywiste, ale skryte, zatracone, bo ujawnia się nie na płaszczyźnie materialnej, lecz w relacjach społecznych, czyli w całej sferze międzyludzkich związków, intersubiektywnego oddziaływania czy sposobów komunikowania się<sup>13</sup>. Z tej perspektywy patrząc, można zaryzykować twierdzenie, że bohaterkę *Profesorki* – Anielę zabiła codzienność, a precyzyjnej rzecz ujmując, wykluczenie z codzienności<sup>14</sup>. Idealistyczne nastawienie nauczycielki – która w pełni identyfikowała się z ideowo rozumianym zawodowym zadaniem, a swoją pracę traktowała nie tylko jako obowiązek, ale i poświęcenie, misję<sup>15</sup> – spotkało się z niechęcią chłopów. Ich sprzeciw budziła nie tylko praca oświatowa, naruszająca ład świata, do którego byli przyzwyczajeni – z dzisiejszej perspektywy można to działanie opisywać jako swoisty rodzaj kulturowego kolonizowania wsi<sup>16</sup> – ale także przejęcie przez kobietę męskiej roli, przyjechała przecież „prefesurka”, a nie „prefesur”<sup>17</sup>. Ten „podwójny grzech” sprawił, że znalazła się ona w społecznej pustce; więcej, jako Inny nie była dopuszczona do wspólnoty: „Patrzano na nią jak na potwora, bano się i uciekano przed nią, a dobre jej chęci rozbiły się na samym początku o liczne przeszkody”<sup>18</sup>. Nawet później, gdy dzięki swojemu poświęceniu zaczęła zdobywać akceptację chłopów, jej świat pisma i intelektualnego rozwoju oraz ich świat słowa mówionego i pracy fizycznej nie przenikały się. Była i pozostała obcą. Usytuowanie szkoły poza wsią, w dawnej karczmie na rozdrożach nabiera w tym kontekście symbolicznego znaczenia.

Ten rodzaj obcości, który stał się udziałem bohaterki Bałuckiego, został w „Topografii obcego” określony przez Bernharda Waldenfelsa jako odrębność rodzajowa. Jej podłożem jest odrębność obyczaju i kulturowego zakorzenienia,

<sup>12</sup> Por. A. Łebkowska, *Empatia. O literackich narracjach przełomu XX i XXI wieku*, Kraków 2008, s. 12–13.

<sup>13</sup> G. Borkowska, *Życie codzienne jako kategoria literacka i badawcza (rekonesans)* [w:] *Codziennosc w literaturze XIX (i XX) wieku. Od Adalberta Stiftera do współczesności*, red. G. Borkowska, A. Mazur, Opole 2007, s. 30–32.

<sup>14</sup> Codziennosc rozumiem tutaj – znów w ślad za Borkowską – przede wszystkim jako „sposób istnienia tego, co ludzkie; [...] osvajania świata otaczającego, który funkcjonuje zawsze jako czyjś świat, zwrócony ku innym światom innych ludzi.” Tamże, s. 32.

<sup>15</sup> Podobnie doświadczenia opisane są w powieści J. Strokowej *Z szarej przędzy. Powieść współczesna*, Lwów 1901.

<sup>16</sup> Por. M. Rusek, *Szkoła jako miejsce antropologiczne. Świadectwa literackie* [w:] *Nowoczesność w edukacji polonistycznej. Pytania, problemy, perspektywy*, red. A. Pilch, M. Trysińska, Kraków 2013, s. 49–52.

<sup>17</sup> M. Bałucki, *Profesorka* [w:] *Nowele i humoreski, Pisma wybrane*, red. T. Drewnowski, t. IX, Kraków 1956, s. 339. „I nie tylko dzieciaki, i starsi stronili od szkoły, omijali ją umyślnie, aby nie spotkać się z «profesurką», którą uważali za plagę zesłaną dla utrapienia ludzi.” (s. 325).

<sup>18</sup> Tamże, s. 344.

prowadząca do wykluczenia z kolektywnej egzystencji<sup>19</sup>. Samotna nauczycielka swoją obecnością naruszała ład społeczny, zmuszając wiejską zbiorowość do konfrontacji z innym modelem życia i myślenia o świecie. Dopowiedzmy, że podobne mechanizmy, choć zarysowane dużo ostrzej i zachodzące w innych warunkach historycznych, ukazane zostały także w powstałej dużo później *Konopielce* Edwarda Redlińskiego (1973).

Trzeba podkreślić, że w *Profesorce* Bałucki wychwycił i przedstawił złożone zjawisko podwójnego wykluczenia. Awans na samodzielną nauczycielkę w szkole ludowej oznaczał dla Anieli zarazem społeczną degradację, oddalił od sfery ziemiańskiej, z której pochodziła. Konsekwencje tej zmiany dotyczyły zwłaszcza życia prywatnego i emocjonalnego. W relacjach z mężczyznami nie chronił jej dłużej funkcjonujący w tamtym środowisku konwenans, pozostawała bezbronna, a życie prywatne stało się dla przełożonych istotnym składnikiem oceny jej roli zawodowej. Ten osobisty wątek ważny jest także z innego powodu. W tekstach o nauczycielkach – jak zauważył Paweł Próchniak – obok nowego, pedagogicznego wątku pojawia się romansowy (czyli stary) układ fabularny<sup>20</sup>, tym samym na zawodową rolę nakładana jest klisza zachowań bohaterki literatury kobiecej. Przykładów znajdujemy wiele z różnych epok, przywołam tylko mniej znany: *Nauczycielkę* Ferdynanda Ossendowskiego (1935). Bałucki nie rozpisuje jednak do końca wątku romansowego, choć zręcznie rozstawia figury na matrymonialnej szachownicy: jest zatem i samotna zakochana dziewczyna, jest przystojny, dobrze urodzony, chłopak, kiedyś nią zainteresowany, jest dominująca matka i bogata konkurentka, jest też przypadkowe spotkanie. Romansowy układ zostaje wyzyskany do pokazania sposobów postrzegania i traktowania młodej kobiety, rozpoczynającej pracę pedagogiczną. Dla okolicznych ziemian Aniela była ładną nauczycielką – tylko nauczycielką. Mężczyźni „czytali jej ciało” i jej postawę według własnego klucza: wymizerowanie, hardość zachowania były dla nich znakami społecznej kondycji, która upodrzędniała dziewczynę. Ich „czytelnicze” kody lekcewały komunikaty niosące informacje o trudzie samostanowienia, o cenie, jaką trzeba było płacić za prowadzenie samodzielnego, niezależnego życia. Upredmiatawiające spojrzenie kontrastowało z samooceną bohaterki, a poprzez kwestionowanie jej „sposobu istnienia” przyczyniało się do przyspieszenia procesu wydziedziczenia z codzienności.

W świecie społecznych podziałów, męskiej dominacji życie nauczycielki ludowej okazywało się funkcjonowaniem na marginesie czy – trafniej – w pustej przestrzeni między obcymi sobie grupami. W tej egzystencji trud tworzenia siebie łączył się z walką o zachowanie własnej godności, o wytworzenie miejsca do wypełniania swej roli, ale też do przetrwania w trudnych warunkach materialnych. Aniela, *nota-*

<sup>19</sup> B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa 2002, s. 16–18.

<sup>20</sup> P. Próchniak, *Pęknięty płomień. O pisarstwie Tadeusza Micińskiego*, Lublin 2006, s. 25, 27.

*bene* podobnie jak Sińczka, cielesne potrzeby podporządkowała – zgodnie z panującym etosem – celom wyższym: duchowym, społecznym, ideowym. Bałucki mocno zaznaczał owo lekceważenie ciała, a moment uświadomienia sobie przez bohaterkę zawodowego niepowodzenia, egzystencjalnej samotności przedstawił jako bardzo silną reakcję somatyczną – wręcz „bunt ciała”, od którego rozpoczęła się śmiertelna choroba. Towarzyszące jej objawy takie, jak: apatia, zniechęcenie, wytrącenie z rzeczywistości, „skamienienie” można interpretować jako ostatni etap procesu wykluczania, a sen z otwartymi oczami jako symboliczne przedstawienie zapatrzenia w sferę marzeń, idei, wyobrażeń, ale też iluzji.

Dodam, że „elementy losu” bohaterki Bałuckiego, zwłaszcza poczucie alienacji i podrzędności, związane ze społeczną degradacją, odnajdujemy w kreacji głównych i epizodycznych postaci w dziełach innych autorów. Doświadcza ich bohaterka powieści Strokowej, były udziałem Jadwigi z *Dzieci* Bolesława Prusa czy Pauliny z *Pałuby* Karola Irzykowskiego. Poczucie samotności związane ze znalezieniem się poza rodzimym środowiskiem, ale wynikające z awansu kulturowego konstituowało „przeżywanie świata” nauczycielek pochodzących z rodzin czy to chłopskich, czy robotniczych. Postaci takie pojawiają się w utworach powstających później, w dwudziestoleciu międzywojennym: bohaterka *Wyoranych kamieni* (1937) Gustawa Morcinka nazywa je *homines novi*, dorobkiewiczami kulturalnymi, półinteligentami – tytułowymi „wyoranymi kamieniami”<sup>21</sup>.

### 3.

Zawód nauczycielki umożliwił kobietom działanie w przestrzeni publicznej, dając szansę materialnej samodzielności, przybliżał tym samym do męskiego świata. W publicystycznej w wymowie powieści Artura Gruszeckiego pt. *Światłodawcy* absolwentka seminarium nauczycielskiego zakłada, że rozpoczęcie obowiązków zawodowych uczyni ją równą mężczyźnie:

[...] traktujecie mnie jak pannę na wydaniu, a ja jestem człowiekiem, żądam równych praw, ale i przyjmuję równe obowiązki.<sup>22</sup>

Bohaterka odwołuje się do często w tamtym okresie podnoszonego postulatu: zobaczenia w kobiecie pełnego człowieka. Pisząc o młodopolskiej feminie, Maria Podraza-Kwiatkowska zauważała, że kobiety, zwłaszcza pisarki czy publicystki, w tym przede wszystkim Gabriela Zapolska, „przejęły ten postulat,

<sup>21</sup> Por. B. Hadaczek, *Postać pedagoga w literaturze polskiej*, Warszawa–Poznań 1977. „W utworach prozy międzywojennej wiejskie nauczycielki ukazują się zwykle jako postacie „związnięte wśród pracy” [...]. Ich psychika stanowi splot depresyjnych doznań, poczucia krzywdy i kompleksów” (s. 113–115).

<sup>22</sup> A. Gruszecki, *Światłodawcy*, Warszawa 1909, s. 21.



nie zdając sobie zapewne sprawy, że ów wzór pełnego człowieka to po prostu: mężczyzna”<sup>23</sup>. Jednak męski wzór pełnego człowieka nie przystawał do sytuacji nauczycielek, szybka feminizacja zawodu wynikała – co mocno ujawniało się w dyskusjach prasowych i pedagogicznych – przede wszystkim z utożsamianiem pracy nauczycielki z wychowawczym wpływem matki<sup>24</sup>. Kwestia macierzyństwa, a także bardzo ważna w polskiej kulturze figura Matki-Polki były przyczyną ambiwalencji w ocenie pedagogiń. Z jednej strony, matczyzna funkcja uzasadniała ich zawodową pracę, z drugiej – w przypadku samotnych, czyli większości, nauczycielek – jej niewypełnianie w życiu prywatnym negatywnie wartościowało kobiety.

Kłopoty z kobiecością, rozumianą tutaj – tak samo zresztą jak męskość – jako sposób istnienia kształtowany w interakcji natury i kultury, czynników społecznych i biologicznych, determinowały „przeżywanie świata” przez nauczycielki. Jeden z ważnych wzorów tożsamościotwórczych związany był z etosem inteligenta. Ta kwestia pojawia się w prozie Żeromskiego nie tylko w odniesieniu do Siłaczki, ale także przy okazji epizodycznej, anonimowej postaci wiejskiej nauczycielki z *Charitas* (1919). Dodajmy od razu, że pisarz przypomniał postać Bozowskiej w *Ludziach bezdomnych*, gdzie dokonał pewnej korekty jej wizerunku, a wiejska nauczycielka pojawia się także w późnym dramacie *Uciekła mi przepióreczka*.

Problem współtworzenia czy przejścia przez kobiety inteligenckiego etosu jest tym bardziej złożony, że jak dobrze wiemy, to właśnie Stanisława Bozowska inicjuje w twórczości Żeromskiego długi szereg inteligentów, którzy – co przekonująco udowodnił Tomasz Sobieraj – kierując się bezkompromisową etyką, tworzyli nowy antropologiczny paradygmat<sup>25</sup>. Podkreślmy: paradygmat usytuowany ponad męskimi i żeńskimi rolami. W tym wypadku zostały w nim zaakcentowane: niezłomna, zakładająca nawet ofiarę z życia, wierność ideałom; bezkompromisowość w ich wcielaniu, wyrażająca się świadomą rezygnacją z prywatności, sprowadzenie swego istnienia jedynie do zawodowej roli, co w efekcie wiodło do unieważniania indywidualnych potrzeb, podejmowania

<sup>23</sup> M. Podraza-Kwiatkowska, *Młodopolska Femina. Garść uwag* [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturze – antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2009, s. 13.

<sup>24</sup> Por. np. A. Świętochowski, *O wyższym kształceniu kobiet* [w:] *Pedagogika pozytywizmu warszawskiego*, oprac. R. Wroczyński, Wrocław 1958, a polemicznie np. W. Marrené, *Przesady w wychowaniu. Studium pedagogiczne*, Wilno 1881; ale też E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, przeł. K. Choiński, Warszawa 1998; D. Żołądź-Strzelczyk, W. Jamrożek, *Studia z dziejów edukacji kobiet na ziemiach polskich*, Poznań 2001; I. Węgrzyn, *A Maiden of Nobility Manor and Nihilism. Some Remarks on the Nineteenth Century Feminist Movements in Poland* [in:] *Faces of women. In search of positive prospects*, ed. by M. Godawa and S. Gerjolj, Kraków 2015.

<sup>25</sup> T. Sobieraj, *Heroizm i antynomie nowoczesności. Wokół światopoglądu Stefana Żeromskiego* [w:] *Światy Stefana Żeromskiego*. Studia pod redakcją M. J. Olszewskiej i G. P. Bąka, Warszawa 2005, s. 401–421.

najtrudniejszych i najbardziej nieefektywnych wyzwań, lecz też do samotności i zapomnienia. W ten sposób stworzony został nowy typ bohatera jako postaci literackiej, ale czy bohaterki<sup>26</sup>? Rozważmy sprawę nieco dokładniej.

Mimo że Stanisława Bozowska nie tylko mocno utrwaliła się w pamięci zbiorowej, ale stała się symbolem, ikoną nauczycielskiego losu, to jako postać literacka właściwie nie ma samodzielnego bytu<sup>27</sup>. Istnieje niemal jak fantazmat. Czytelnik patrzy na nią cały czas oczami doktora Obareckiego<sup>28</sup>, poznaje ją z jego perspektywy. Ten zastosowany przez Żeromskiego zabieg, który współcześni teoretycy literatury nazywają focalizacją<sup>29</sup>, utrudnia odbiorcy utożsamienie z bohaterką i uruchamia proces jej uwznioślenia, daje też wgląd w światoodczuwanie lekarza. Przede wszystkim jednak, przybliżając męski punkt widzenia, pisarz wydobywa zasadniczy rys tamtego świata, tj. postrzeganie kobiety jako obiektu męskiej percepcji<sup>30</sup>.

Wspomnienia lekarza przynoszą obraz dziewczyny, która wymyka się zawłaszczającemu spojrzeniu. Jest samodzielną, nietuzinkową, cechuje ją duża samoświadomość i determinacja w dążeniu do celu. I chociaż wyróżnia się urodą, nie szuka potwierdzenia swej wartości we wzroku mężczyzn, nie stara się być atrakcyjna<sup>31</sup>. Nie podporządkowuje się także przypisywanym kobietom stylom zachowań, na oświadczenia reaguje serdecznym śmiechem i przyjacielskim uściśnięciem ręki na pożegnanie. To wszystko oddala ją od kobiecych wzorców tożsamościowych, czyni niezależną i nieprzenikloną. Heroizacja bohaterki dokonuje się w scenie przygotowania do pogrzebu, szkolna ławka pełni funk-

<sup>26</sup> O kategorii bohatera, a zwłaszcza antybohatera por. M. Januszkiewicz, *W horyzoncie nowoczesności: antybohater jako pojęcie antropologii literatury*, „Teksty Drugie” 2010, nr 3, s. 60–78.

<sup>27</sup> J. Zacharska, *W poszukiwaniu wielkości – „Siłaczka” Żeromskiego [w:]* te j z e, *O kobiecie...*, dz. cyt., s. 54 i nast.

<sup>28</sup> Obarecki bardzo zajmował pierwszych odbiorców opowiadania. Żeromski w *Dziennikach*, odnosząc się do dyskusji, jaka wywiązała się w „Głosie”, pisał: „W dzisiejszym numerze „Głosu” jest artykuł bezimienny, będący odpowiedzią na pierwszy list Zygmunta [Wasilewskiego]. Znów gadanie na temat Obareckiego. Wychodzi na to, że Obarecki jest typem, i jest nim rzeczywiście”. S. Żeromski, *Dzienniki 1888–1891*, t. III, red. i przypisy J. Kądziela, Warszawa 1956, s. 481.

<sup>29</sup> A. Łebkowska, *Pojęcie fokusu w narratologii – problemy i inspiracje [w:] Punkt widzenia w tekście i dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004, s. 226 i in.; M. Rembowska-Płóciennik, *W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych [w:] Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki i E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 51–67.

<sup>30</sup> P. Bourdieu, *Męska dominacja*, przeł. L. Kopcewicz, Warszawa 2004; Z. Melosik, *Tożsamość, ciało i władza w kulturze instant*, Kraków 2010, s. 28.

<sup>31</sup> „Nie miała więcej nad siedemnaście lat, a wyglądała jak stare pannisko, w basztyku zarzuconym niedbale na futrzaną czapkę, w kaloszach za dużych trochę na jej małe nogi, w niezgrabnej i niemodnej salopce. Niosła zawsze pod pachą jakieś kajety, arkusze zapisane, książki, mapy.”, S. Żeromski, *Siłaczka [w:]* te n z e, *Wybór opowiadań*, oprac. A. Hutnikiewicz, wyd. II zm., Warszawa 2003, s. 35–36.



cję ołtarza<sup>32</sup>, na którym złożone zostało ciało dziewczyny, wydobyte ze starych, niemodnych ubrań. Tego właśnie widoku: nagich, posągowych kształtów, półotwartych oczu, które zapatrzone były w świat ideałów, nie mógł znieść lekarz. Istotę doświadczenia, jakie stało się jego udziałem, dobrze oddaje pojęcie atopii. Według Gadamera opisuje ono odczucie niepokoju, lęku, bezradności, a jednocześnie zachwytu. Siłaczka pociągała Obareckiego swoją nieuchwytnością (jej rysy zacierały się w pamięci doktora, a gdy ją po latach zobaczył, jej twarz była ukryta w cieniu księgi), niemożnością „oswojenia” i osadzenia w zakreślonym przez siebie horyzoncie wartości i celów. Była kimś, kto wyrwał go ze schematów, zdumiał, był nie do zrozumienia, tak jak *atopos* – obcy, który wstrząsa widzeniem świata, wyzwalaając niepokój, bezradność, ciekawość<sup>33</sup>. Jej heroizm ujawnił się w pełni w zestawieniu z postępowaniem doktora<sup>34</sup>, a nonkonformizm i życiowy ascetyzm czyniły z niej postać idealną, posągową. Okazała się wzorem niedościgłym, ponadkobiecy, ponadludzkim, choć z drugiej strony – i to trzeba tutaj podkreślić – pozostała według lekarza „głupią dziewczyną”<sup>35</sup>, która nie zaznała kobiecej dojrzałości i pokonana została przez codzienne warunki materialne oraz chorobę wyniszczającą ciało. Tę ambiwalencję męskiego postrzegania – uwznioślającego, sakralizującego i upodrzedniającego zarazem – wzmacnia jeszcze tytuł utworu. Można go czytać jako znak detronizacji męskiego herosa, którego tężyżnę i moc fizyczną zastępuje siła duchowa kobiety. Inna interpretacja wydobywa ironiczny, niemal sarkastyczny wydźwięk słowa, które konotuje zarówno kobiecą słabość, jak i męską siłę.

Pisarz nie pozbawił jednak Bozowskiej całkowicie głosu, ujawnił się on we fragmencie listu-testamentu. Nieco beżładny tok wypowiedzi<sup>36</sup> przywodzi na myśl logoreę, czyli wielowątkowy, chaotyczny sposób mówienia. List sprawia wrażenie jakby autorka swoją wypowiedź tworzyła naprędce, wykorzystując przy tym różne stylistyczne konwencje, językowe i literackie klisze. Znajdziemy tutaj ślady oficjalnego pisma (ostatnia wola), erudycyjne odniesienia, potoczne, ekspresywne sformułowania, w kilku wykrzyknieniach i urwanym zdaniu ujawnia się podmiotowy głos autorki. Podporządkowana męskiej kulturze, uwiedziona męskim *logosem*, objawiającym się między innymi w naukowym dyskursie (wszak Obarecki poznał ją jako darwinistkę), Bozowska za konwencjonalnymi zwrotami ukrywa smutek i egzystencjalną bezradność, a informacje o pogarszającym się stanie swego zdrowia, a może nawet swój lęk „zawija” w odwołania

<sup>32</sup> Por. Z. Lisowski, *Gloria victae* [w:] tenże, *Nowelistyka Stefana Żeromskiego*, Kielce 1998, s. 31.

<sup>33</sup> Por. Z. Dziuban, *Obcość, bezdomność, utrata. Wymiary atopii współczesnego doświadczenia kulturowego*, Poznań 2009, rozdz. *Atopia hermeneutyki*, s. 32–36.

<sup>34</sup> J. Zacharska, *W poszukiwaniu wielkości...*, dz. cyt., s. 69; P. Próchniak, *Pęknięty płomień...*, dz. cyt., s. 41.

<sup>35</sup> S. Żeromski, *Siłaczka*, dz. cyt., s. 42.

<sup>36</sup> Na niejednorodność stylistyczną zwróciła uwagę J. Zacharska, *W poszukiwaniu...*, dz. cyt., s. 54–55.

kulturowe. Przede wszystkim jednak dotrzymuje wierności swoim ideałom, wypełnia obowiązek, nie przez przypadek pozostają po niej brudnopis podręcznika do fizyki i dług u księgarza, który proponowała spłacić „jej” Spencerem. Pojawienie się tego właśnie nazwiska wydaje się znaczące. Żeromski cenił dzieła angielskiego filozofa i socjologa, szczególnie bliska mu była zasada poszanowania indywidualnej wolności człowieka<sup>37</sup>. Nie zgadzał się natomiast z przełożeniem na etykę ewolucjonistycznej zasady, mówiącej o prymacie jednostek najsilniejszych, najlepiej przystosowanych<sup>38</sup>. Wyeksponowanie w końcówce listu nazwiska społecznego organicysty wprowadza niejednoznaczność, a może nawet wydobywa niespójność, rozłamanie w systemie wartości tworzących podstawy światopoglądu Siłaczki. Współistniały w nim przeciwstawne ideały wolności i indywidualizmu z jednej strony, a idei wyrzeczenia, ofiary z własnych marzeń i pragnień na rzecz społecznego dobra – z drugiej. W ten sposób Żeromski zaakcentował w doświadczeniu Bozowskiej – ikony pedagogini – rozchodzenie się świata prywatnego, intymnego oraz społecznego i oficjalnego.

Ten aspekt nauczycielskiego doświadczenia rozwinął kilka lat później w *Ludziach bezdomnych*. W notatkach Joasi Podborskiej, w jej dzienniku intymnym, znajdujemy fragment jeszcze jednego listu Bozowskiej. Pogłębia on prześwitujące już w liście-testamencie pęknięcie między tym, co oficjalne, ujawnione, a tym, co wewnętrzne, prywatne. Siłaczka okazuje się autorką dziennika intymnego, podręcznik do fizyki, dzieło jej życia, został „podszyty” dziełem „prywatnym”. Podkreślmy, że takim, które – choć najbardziej sobie ceniła – jednak kazała zniszczyć. Tożsamościowotwórczą rolę dziennika Bozowskiej podkreślał Wojciech Gutowski, gdy zestawiał *Siłaczkę* z *Nauczycielką* Tadeusza Micińskiego, zaznaczając zarazem, że gest spalenia oznaczał odrzucenie przez nauczycielkę odkrytego w nim „ja” i potwierdzenie wcześniejszych wyborów i głoszonych wartości, a zatem był symbolicznym aktem zabicia w sobie modernistki<sup>39</sup> po to, by pozostać po stronie pozytywistycznych ideałów i zaangażowań. Wydaje się, że można w tej interpretacji jeszcze trochę inaczej rozłożyć akcenty.

List w *Ludziach bezdomnych* ukazuje Siłaczkę jako osobę, która najpełniej identyfikuje się z nieujawnioną światu rolą autorki dziennika. Przywołajmy kluczowe zdanie: „Właściwie byłam w tym życiu uzdolnioną autorką mojego dziennika – i niczym więcej”<sup>40</sup>. Wyznanie to mieści w sobie i satysfakcję płynącą z pisania, i wynikające z niego poczucie własnej wartości, ale też zawiera gorzkie samorozpoznanie, że autorka nie odnalazła się w narzuconej sobie społecznej roli, że bycie nauczycielką nie przyniosło jej samorealizacji. W świetle takiej

<sup>37</sup> S. Żeromski, *Dzienniki 1886–1887*, t. II, Warszawa 1954, s. 121; *Dzienniki...*, t. III, dz. cyt., s. 14, 127.

<sup>38</sup> S. Żeromski, *Dzienniki...*, t. III, dz. cyt., s. 62.

<sup>39</sup> W. Gutowski, *Inna siłaczka? Wokół „Nauczycielki” Tadeusza Micińskiego [w:] Przez dwa stulecia. In memoriam Artur Hutnikiewicz*, red. J. Kryszak i H. Ratuszna, Toruń 2006, s. 135.

<sup>40</sup> S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1985, s. 134.

samooceny zniszczenie dzienników można odczytać jako akt unieważnienia siebie w imię głoszonych ideałów, ale jednocześnie – paradoksalnie – ich podważenie, bo życie według nich, a nawet heroiczna ofiara nie pozwoliły na samospełnienie. Ukrywając i niszcząc przejawy własnej ekspresji, Bozowska zastosowała strategię mimikry, podporządkowała się swej misji, co bliskie było uprawianej i głoszonej przez Orzeszkową emancypacyjnej praktyce, która polegała na służebności wobec programu epoki i przystosowaniu do męskiego dyskursu<sup>41</sup>. Ceną, jaką zapłaciła za wybór swej drogi, była zatem nie tylko samotność, ale też, a może przede wszystkim, rozpoznanie egzystencjalnego samowyobcowania, wynikającego z rozszczepienia na „ja” społeczne i „ja” prywatne, ich równoległości, nieprzenikania. W tym sensie drobna wzmianka dokonana w *Ludziach bezdomnych* ma niebagatelne znaczenie dla utrwalonego w zbiorowej wyobraźni wzoru. Korekta wizerunku nauczycielki przynosi bowiem zapis świadomości tragicznej<sup>42</sup>.

Znaczenie wyznania zamieszczonego w *Ludziach bezdomnych* dodatkowo komplikuje fakt, że słowa Bozowskiej są kryptocytatem z *Dzienników* samego Żeromskiego. Intertekstualna przestrzeń poszerza się zatem o dzieło dokumentu osobistego, a fikcyjny dziennik intymny koresponduje z dziennikiem rzeczywistym. W 1887 roku 23-letni wówczas pisarz notował: „Jestem, prawdę mówiąc, autorem mojego dziennika – i niczym więcej”<sup>43</sup>. Powtórzenie w powieści po ponad 10. latach niemal takiego samego zapisu może wieść na trop identyfikacji autora i bohatera, a precyzyjniej rzecz ujmując: męskiego autora i kobiecej bohaterki<sup>44</sup>. Fakt przypisania autobiograficznego wątku nauczycielce ludowej jest, w kontekście prowadzonych tutaj rozważań, szczególnie ciekawy, ujawnia bowiem

<sup>41</sup> Por. G. Borkowska, *Niepisana umowa. Polski feminizm i jego ograniczenia* [w:] *Polskie oblicza feminizmu*, red. W. Chańska, D. Ulicka, Warszawa 2000, s. 26.

<sup>42</sup> Na przełomie wieków dyskusja o tragizmie pojmowanym przede wszystkim jako kategoria filozoficzna, toczyła się, oscylując między dwoma biegunowymi rozumieniami: tragizmem pojmowanym jako bierne, lecz świadome poddanie różnego rodzaju determinantom oraz – co zgodne jest koncepcją M. Schelera – na wyborze między dwiema wartościami. O młodopolskich koncepcjach tragizmu por. B. Dziejmidok, *Teoria tragizmu w estetyce Młodej Polski (1890–1918)* [w:] *Studia z dziejów estetyki polskiej 1890–1918*, red. S. Krzemiń-Ojak i K. Rosner, Warszawa 1972. O kategorii tragizmu u Żeromskiego w *Ludziach bezdomnych* por. M. Popiel, *Oblicza wzniosłości. Estetyka powieści młodopolskiej*, Kraków 2003, s. 65–118. Autorka interpretuje powieść jako tragedię epicką, podkreśla, że źródłem tragicznego losu Judyma, a „i po części samym Losem” był charakter bohatera (s. 97), a w konkluzji stwierdza, że Żeromski w centrum tragizmu umieścił „przeżycie samotności, czyniąc z niej rodzaj konieczności tragicznej” (s. 116).

<sup>43</sup> S. Żeromski, *Dzienniki...*, t. 2, dz. cyt., s. 248. Zwróciła uwagę na ten fakt J. Zacharska, która przypominała także, iż R. Zimand to kluczowe zdanie zapisał jako motto i punkt wyjścia do swojej książki pt. *Diarysta Stefan Ż.* (Warszawa 1990), J. Zacharska, dz. cyt., s. 68.

<sup>44</sup> Uważna lektura dzienników czy listów Żeromskiego dostarcza więcej argumentów na rzecz takiego, chociażby częściowego, utożsamienia (pisarz na studiach interesował się fizyką, swoje długi płacił dziełami Spencera, zastanawiał się nad podjęciem pracy nauczyciela ludowego). O sprzedaży dzieł Spencera antykwariuszowi por. S. Żeromski, *Dzienniki*, t. II, dz. cyt., s. 226.

obszary zachodzenia na siebie społecznych ról męskich i żeńskich. Nauczycielki (prywatne, jak i te uczące w szkołach ludowych, wydziałowych czy na pensjach) zasilają szeregi rozrastającej się po 1864 roku warstwy inteligencji pracującej, współtworzyły ją<sup>45</sup>. Jednoczył tę warstwę, funkcjonujący ponad podziałami inteligentki etos, to on określał wspólne pole wartości oraz cele i normy zachowań, wśród których najważniejsze były: zaangażowanie społeczne, nonkonformizm, poznawczy maksymalizm, poczucie odpowiedzialności za zbiorowość i wiążące się z nim zadanie zmiany świata<sup>46</sup>. Wydaje się, że tę wspólnotę ideałów Żeromski dostrzegał w działalności m.in. Faustyny Mokrzyckiej, działaczki oświatowej, nauczycielki, założycielki warszawskiego Kobiecego Koła Oświaty Ludowej (1885), którą poznał, gdy przebywał w Nałęczowie, i która jest uważana za pierwowzór Siłaczki<sup>47</sup>.

Przyczyn późniejszego powrotu przez pisarza do bohaterki wczesnego opowiadania trzeba zatem poszukiwać przede wszystkim w reinterpretacji wzoru inteligenta w Młodej Polsce, która nastąpiła pod wpływem narastania tendencji indywidualistycznych. Jak zaznacza Ewa Ihnatowicz, inteligent – pozostając spadkobiercą pozytywistycznego etosu, okazywał się „nie tyle zawodowym pracownikiem umysłowym, ile jednostką wybitną, bo uzdolnioną, wykształconą i wrażliwą”<sup>48</sup>, przeżywającą wewnętrzne konflikty. List *Siłaczki* w *Ludziach bezdomnych* odsłonił intensywny nurt jej życia wewnętrznego, zakwestionował wcześniejszy, spójny wizerunek osoby, całkowicie spełniającej się w narzuconej sobie roli społecznej, którą wyznaczały idee i wartości życia zbiorowego, odsłonił jednostkę twórczą. Kodując w tekście trop autobiograficzny, Żeromski pośrednio udowodnił zanurzenie Bozowskiej w męskim świecie, jednocześnie, umieszczając wyznanie w dzienniku Joasi, otworzył kobiecą perspektywę, która nie zaistniała w opowiadaniu. W zapiskach Joasi Siłaczka pojawia się przy oka-

<sup>45</sup> M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008, s. 28 i nast. Kobiety pracowały głównie jako bony, guwernantki, damy klasowe, nauczycielki prywatne czy w szkołach elementarnych i w średnich (przeważnie na prywatnych pensjach, bo w powstających z czasem żeńskich gimnazjach państwowych zatrudniani byli przede wszystkim mężczyźni). Kobiety wybierały zawód nauczycielki z kilku przyczyn: przede wszystkim był łatwiej dostępny od innych, a prócz tego należał do wąskiego grona profesji akceptowanych towarzysko. Por. J. Niklewska, *Być kobietą pracującą – czyli dola warszawskiej nauczycielki na przełomie XIX i XX wieku* [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1992, t. II, cz. 2., s. 267–268.

<sup>46</sup> Por. H. Janaszek-Ivaniczkową, *Świat jako zadanie dla inteligencji. Studium o Stefanie Żeromskim*, Warszawa 1971.

<sup>47</sup> Por. H. Markiewicz, *Opowiadania Żeromskiego* [w:] *tegoż, Prus i Żeromski. Rozprawy i szkice literackie*, Warszawa 1964, s. 183–184. J. Kądziela, *Młodość Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1976, s. 384–388; a ostatnio M. Sadlik, *Drogami życia i twórczości Faustyny Mokrzyckiej – Siłaczki* [w:] *Literatura niewyczerpana. W kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiołek, Kraków 2014, s. 215–224.

<sup>48</sup> E. Ihnatowicz, *Bohaterowie polskiej prozy współczesnej, 1864–1914: artyści, twórcy*, Warszawa 1999, s. 53. Por. też uwagi na temat inteligenta jako bohatera literackiego, s. 51–70.

zji rozważań dotyczących samotności kobiet uprawiających zawód nauczycielki i opisu ich egzystencjalnej kondycji. Ukazane są one jako osoby skazywane na drugorzędność, nie doświadczające pełni życia, ale „czujące”, poszukujące prawdy i prowadzące do niej innych. Wymianę listów ze Staszka Joasia określa jako: „wzniosłe nieprawdy”, „obcowanie dusz łatwowiernych”, „serc pokornych”, „osób w zrudziałych mantylkach i wykrzywionych butach”. Utożsamiały one przestrzeń egzystencji z przestrzenią obowiązku, także wobec najbliższych (to przypadek zarówno Joasi, jak i bohaterki utworu *Młodzieniec z Säis* Zofii Wójcickiej czy bohaterki popularnych powieści, np. *Heli* Zofii Bukowieckiej), a ich sytuację wewnętrzną określało poczucie doniosłości misji i marginalizacji siebie.

Podkreślmy, bohaterowie-inteligenci w twórczości Żeromskiego kontestowali teraźniejszość w imię przyszłości, w której urzeczywistnią się wolnościowe i emancypacyjne ideały<sup>49</sup>, a pierwsza w tej galerii postaci Stanisława Bozowska realizowała inteligentki wzorzec ekstremalnie. Z tego wynikała sugestywność wizerunku Siłaczki, heroizm jej postawy, które utrudniały dostrzeżenie faktu, że bohaterkę opowiadania można uważać zarazem za postać posagową, jak i ofiarę samowyobcowania jako kobieta. *Siłaczka* uruchamia pytania o to, co zostało pominięte, jak np. o zjawiska, wynikające ze zmian cywilizacyjnych i obyczajowych, które prowadziły do feminizacji nauczycielskiego zawodu, czy te dotyczące kulturowych uwarunkowań w postrzeganiu społecznej roli nauczycielki, funkcjonujących wówczas stereotypów, *and last but not least*, dominujących ujęć literackich.

Problem samorozpoznania, które następuje dopiero po zmierzeniu się z powszechnie oczekiwanymi scenariuszami kobiecego losu, uwzględniającymi przede wszystkim małżeństwo i macierzyństwo, podjął Tadeusz Miciński w *Nauczycielce*. Wskazał na jego wagę także Żeromski, w krótkim epizodzie z *Charitas*, gdzie pojawia się postać anonimowej wiejskiej nauczycielki. Można zaryzykować stwierdzenie, iż jest to portret Siłaczki, której przez wiele lat udało się wytrwać na swojej placówce. Podobnie jak w swym wczesnym opowiadaniu, Żeromski przedstawia kobietę zajmującą się nauczaniem jako inną, kogoś wyobcowanego ze środowiska, i tym razem także pokazuje ją w spojrzeniu mężczyzny. Pojawiająca się w wojennym epizodzie nauczycielka okazuje się osobą śmieszną, karykaturalnie przerysowaną, ale też wzniosłą i tragiczną zarazem. Wyrwana ze szkolnej codzienności próbuje w niezwykle trudnych warunkach kontynuować codzienne zajęcia i tym samym chronić dzieci przed traumą. Jednak tym, co na początku najmocniej określa ją w oczach mężczyzny, nie jest sposób, w jaki stara się sprostać sytuacji granicznej, lecz powierzchowność. O pierwszej ocenie decydują estetyczne kryteria, kulturowe filtry wpisane w męską percepcję. Jeśli zgodzimy się ze współczesnymi kulturoznawcami, że kobiety zinterioryzowały

<sup>49</sup> T. Sobieraj, *Heroizm i antynomie...*, dz. cyt., s. 406.

męskie spojrzenie<sup>50</sup>, to w postrzeganiu nauczycielki ujawni się nie tylko męski, ale i społeczny odbiór. Żeromski wydobywa w obserwacji bohatera wszystkie te elementy, które niosą wizerunek starej, zniszczonej, zmęczonej życiem kobiety, nieprzystającej swoim strojem i zachowaniem do otoczenia<sup>51</sup>. Jej powierzchowność była traktowana jak dany do czytania tekst, którego odbiór przyniósł negatywną ocenę nauczycielki jako nieatrakcyjnej kobiety, a to sprawiło, że także jako „siewczyni oświaty” traktowana była z ironią i sarkazmem. W swej interpretacji bohater próbował także zastosować utrwalony w kulturze kod, według którego kobieta zachowuje się cały czas tak, jakby była na scenie, bo zawsze jest potencjalnym obiektem męskiej percepcji<sup>52</sup>. Szybko jednak odrzucił ten trop, ponieważ zauważył, że nauczycielka nie uwewnętrzniała w sobie męskiego spojrzenia, nie myślała o podobaniu się, co sytuowało ją poza obrębem męsko-damskiej gry. Gdy zwrócił uwagę na zawodowe kompetencje, stanowiące kolejne kryterium oceny, przyznał kobiecie pedagogiczne cnoty i talenty: doskonałe opanowanie zawodu, rzetelność, a przede wszystkim całkowite oddanie się pracy, wówczas miejsce ironii zajęła litość. Zrazu uprzedmiotawiająca obserwacja zaowocowała po pewnym czasie odkryciem podmiotowego istnienia – bohater zdał sobie sprawę, że stara nauczycielka wymyka się zawłaszczającemu spojrzeniu, bo nie mieści się w jego kryteriach odbioru świata, intryguje swoją obcością. Wzniosłość, dostojeństwo, obojętność wobec losu – estetyczne kategorie oceny połączyły się podczas obserwacji z etycznymi. Ośmieszona jako kobieta, określona jedynie zawodowym uogólniającym kwantyfikatorem, nauczycielka okazała się osobą świadomą swego losu, całkowicie w nim zamkniętą, a tym samym nieprzeniknioną. Bohater zobaczył w niej Innego, który – posłużmy się Derridiańskim określeniem – „nie odkrywa samego siebie [...] [jest – M.R.] naszym odkryciem, które jednocześnie odkrywa nas samych”<sup>53</sup>. Spotkanie nauczycielki pozwoliło mężczyźnie doświadczyć siebie. „Uboga, śmieszna pracownica” objawiła mu się jako „nieubłagany prawodawca”, cicha bohaterka, w zetknięciu z którą odczuł fałsz swoich zachowań i działań.

<sup>50</sup> Z. Melosik, dz. cyt., s. 30.

<sup>51</sup> „Nauczycielka była to jejmość w pewnym wieku, osoba o twarzy bezbarwnej, szarej i porytej brudami, o wypróchniałych zębach i wypętlonych oczach. Odziana była w syberyjną salopę czy też pelerynę, która u dołu posiadała bardzo dziwne, starożytne, niegdyś jedwabne frędzle, co czyniło szczególniejszy efekt na tle błotnistej i zagnojonego poziomu. Siewczyni oświaty okrywała swą głowę filcową czapczką niezwyklej formy, przyplaszczoną z jednego boku w czasie nocnego drzemania na pięści. [...] Nauczycielka miała już dobrze szpakowate włosy. Któż zgadnie? – może po kobiecemu chciała ukryć ich barwę pod tym biretem, nawet w tym schronieniu.”, S. Żeromski, *Charitas*, Warszawa 1970, s. 298–299.

<sup>52</sup> Z. Melosik, dz. cyt., s. 27–29. Męski obserwator ma świadomość, że kobiety mają/mogą mieć wpisany w siebie nawyk „badania się” według standardów męskiej oceny, a także poczucie, że są cały czas obserwowane.

<sup>53</sup> J. Derrida, *Psyche. Odkrywanie innego*, tłum. M. P. Markowski [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybór, oprac., przedm. R. Nycz, Kraków 1996, s. 105.



Końcówka wojennego epizodu przynosi jeszcze jedną odsłonię wizerunku, ujawnia „świat wewnętrzny” nauczycielki, który współtworzyły gorzka samowiedza na temat postrzegania jej jako „starej baby” oraz palące pragnienie macierzyństwa i miłości, ujawniającej się w relacji matki do dziecka. Niespełnienie tej relacji przyniosło poczucie pustki.

Żeromski pokazał kobiecą postać, której doświadczenie kształtowały przeciwstawne przekonania: imperatyw społecznej użyteczności, wynikający z wewnętrznego przekonania, oraz wpisany w patriarchalny ład pogląd o społecznej bezużyteczności samotnych, starych kobiet, niespełnionych w macierzyńskiej roli i niezdolnych do niej<sup>54</sup>. To powoduje, że heroiczny wzór cichego bohaterstwa przełamany jest przez doświadczenie egzystencjalnej obcości i emocjonalnej pustki. W szkicowym portrecie pedagogini z *Charitas* pisarz odsłonił splot wewnętrznych i zewnętrznych czynników określających tożsamość, ale i społeczną kondycję nauczycielki. U ich podstaw leżało doświadczenie społecznego i egzystencjalnego wyobcowania. Wydaje się, że to ono, a przede wszystkim związana z nim ambiwalencja w ocenie i samoocenie nauczycielek stały się źródłem stereotypizacji ich wizerunku czy karykaturalnych ujęć, które dominują w kulturze.

Na koniec zaryzykuję stwierdzenie, że nauczycielka jako postać literacka pojawiła się – by tak rzec – w niewłaściwym czasie: gdy bohater, a dokładniej męski bohater – przemieniał się w „antybohatera”<sup>55</sup>, którego cechowały: indywidualizm, rozbudzona samoświadomość, wynikająca z niej bierna postawa, tożsamościowa i etyczna niedookreśloność, waloryzowanie cierpienia jako źródła egzystencjalnej samowiedzy, apologia wolności. Tymczasem parające się nauczaniem kobiety, by spełnić siebie i swoją zawodową rolę, musiały wybierać działanie, dążyć do samorealizacji. Z drugiej jednak strony, to właśnie one często mierzyły się z nieokreślonością własnego istnienia, na przekór kulturowym normom bardzo jasno wyznaczającym kobiece role. Może zatem w literaturze, kulturze nie było jeszcze miejsca na pedagoginie, choć – paradoksalnie – wielu z nich udało się zaistnieć.

---

<sup>54</sup> J. Hobot-Marcinek, *Dionizyjska Baba* [w:] tejże, *Stara baba i Goethe. Doświadczenie i transgresje starości*, Kraków 2012, s. 244.

<sup>55</sup> Odwołuję się tutaj do ustaleń M. Januszkiewicza, dz. cyt.

Marta Rusek

THE WOMAN TEACHER (*PEDAGOGINI*) – A LITERARY FIGURE OF ALIENATION

Summary

This article deals with the representations of the woman teacher (especially one who takes a post in a primary school in the countryside) in a broad range of literary texts of the late 19th and early 20th century. Indeed, neither literary heavyweights like Stefan Żeromski nor popular writers like Michał Bałucki, Ignacy Maciejowski or Jadwiga Strokowa are averse to having female teachers as the principal characters of their fictions. This fact, when analyzed from a literary-cultural perspective, gives rise to questions about changes in the traditional, stereotype image of the teacher, the emergence of the female teacher as a new social role and its relation to the ethos of the intelligentsia, and, last not least, the creation of a new female identity. The contemporaries were well aware of the nature of the change and even coined a feminine word 'pedagogini' (*institutrice*), which gave a sharp contour to the new female role and identity. Unfortunately, the word has not outlasted its epoch. It seems that its disappearance from the androcentric cultural memory followed its appropriation by discourses which focused on the social isolation and self-alienation of woman teachers at their rural outposts.